Po 258 konfiskacie nakład drugi

Nr. 96. Kraków, piątek 7 kwietnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl.,
70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Skandaliczna gospodarka „nieodpowiedzialnych".

Niedały kompromis węgierski odsłonił jeszcze raz, w jaki sposób zarząd wojskowy respektuje uchwały parlamentów i w jak marnotrawny i nieprawny sposób gospodaruje powierzonymi mu funduszami. Wiadomo, że delegacye uchwaliły kredyt 450, względnie 390 milionów koron na armaty i okręty, które to kwoty — po zawotowaniu ich przez parlamenty austryacki i węgierski — miały być w ratach wypłacane i zużytkowane; wiadomo dalej, że na pokrycie austryackiej części nasz parlament jeszcze nic nie uchwalił, zaś sejm węgierski uchwalił tylko część z przypadającego na Węgry udziału, t. j. 53 miliony. Mimo to minister wojny, który, jak wszyscy ministrowie wspólni, jest **nieodpowiedzialnym** przed parlamentem, zdołał już częścią wydać, częścią zagwoździć (przez zamówienia obowiązujące) przeszło $^3/_4$ części przyznanej mu w ratach sumy, tak, że do dyspozycyi pozostaje drobna stosunkowo część 80 milionów! Fakt ten wyszedł na jaw w ciągu układów z opozycyą węgierską, gdy minister wojny zgodził się na odroczenie kredytów wojskowych na 2 lata z wyłączeniem kwot już wydanych i pokazało się, że niewydana jeszcze część wynosi tylko 80 milionów.

Ten zamierzony podstęp przyczynił się w znacznej części do rozbicia się układów, ale nam chodzi o zupełnie inną rzecz: jak administracya wojskowa śmiała rozporządzać się niezabezpieczonymi jeszcze przez parlament funduszami i skąd wogóle je wzięła? W myśl przepisów ustawy o sprawach wspólnych uchwala wprawdzie delegacya wydatki wspólne, ale obydwa parlamenty obmyślają pokrycie albo przez zaciągnięcie pożyczki, albo z funduszów zapasowych. Takiej uchwały austryacki parlament dotąd nie powziął, a węgierski tylko do wysokości 53 milionów, a przecież zarząd wojskowy wydał pieniądze, uchwalone przez delegacye, ale nie dane przez parlament! Węgrzy poznali się odrazu na tej nieczystej sprawie i dlatego nie zgodzili się na te pozorne ustępstwa, nie mówiąc już o tem, że swego ministra skarbu Lukacsa pociągną zapewne do odpowiedzialności, a u nas?

Oto wyjaśniają się przyczyny ustąpienia Böhm-Bawerka i zastąpienia go biurokratą, który dla nieprawnych żądań sfer wojskowych okazał się o wiele przychylniejszym — zaczynamy pojmować zwłokę w budowie kanałów i dlaczego rząd Körbera, potem Gautscha tak gwałtownie domagał się refundacyi wyczerpanych zapasów kasowych. Nie mogą się tłómaczyć, że nie wiedzieli o tych wydatkach, bo oni mają klucze do kas w rękach, a sfery wojskowe, wywierające na nich nacisk, wiedzą, że mogą biurokratom austryackim narzucić wszystko, nie obawiając się skutków.

Któż bowiem ujmie się za pogwałconą ustawą, kto pociągnie ministrów do odpowiedzialności? Parlament austryacki, który nie może sobie dać rady z § 14, nie jest w stanie upomnieć się o swoje prawa, parlament oparty o przywileje nie jest w stanie zaimponować klice wojskowo-biurokratycznej, opartej na największych przywilejach i dlatego: **precz z parlamentem przywilejów!** Tylko ludowy, wyszły z powszechnych wyborów parlament potrafi koniec położyć temu marnotrawieniu grosza publicznego, trwającego przez całą erę „konstytucyjną" i tylko taki parlament potrafi nadać głosowi powołanych należne mu prawo!

Niezadowoleni...

W numerze 77 „Czasu" czytamy:

„Obecnie szerzy się w kołach robotniczych ożywiona agitacya za niepaleniem tytoniu i wstrzymywaniem się od wódki. Myśl sama w sobie uznania godna, **choć** **nie podyktowały jej gospodarcze, lecz przeważnie polityczne względy**, a mianowicie zamiar pozbawienia skarbu państwowego znacznego bardzo dochodu, płynącego z dwóch tych źródeł. Posuwają się jednak za daleko krzewiciele tego ruchu, chcąc przemocą narzucić antynikotyzm i antyalkoholizm całemu społeczeństwu i napastując na ulicach jednostki, palące tytoń, i grożąc zniszczeniem zakładów, sprzedających napoje wyskokowe".

W tej samej sprawie pisze „Warszawskij Dniewnik":

„Zapoczątkowana na prowincyi agitacya przeciw paleniu papierosów i piciu wódki rozszerza się i wśród warszawskich robotników fabrycznych.

Ubolewać jednak należy, że agitacyi tej nadawany jest w wielu wypadkach **niewłaściwy charakter:** niektórzy agitatorzy namawiają robotników **do niepalenia i niepicia nie dlatego, że jest to szkodliwe lub w celach zmniejszenia wydatków nieprodukcyjnych, lecz w celu niepowiększania dochodów skarbu.**

Wydarzyło się już kilka wypadków, że do osób, palących na ulicy, podchodziły jakieś osobistości z żądaniem rzucenia papierosa lub cygara dla przyczyny ostatnio wskazanej, z groźbą, iż „na drugi raz" itd..."

Jak widzimy, oba pisma mają do zarzucenia powyższej inicyatywie abstynenckiej, iż wyszła ona nie z założeń hygienicznych lub gospodarczych, lecz politycznych. „Warszawskij Dniewnik" czyni to z urzędu, „Czas" — z własnej gorliwości. Oba też podnoszą „niewłaściwy charakter" tego ruchu, polegający na żądaniu, jak się wyraża „Warszawskij Dniewnik", a napastowaniu — według ostrzejszego wysłowienia „Czasu" — osób palących na ulicy.

Od siebie dodamy w duchu odmiennym, niż wyżej cytowane dzienniki, z którymi *unisono* wcale być nie pragniemy, iż skoro zainicyowaną została przez naszych towarzyszów akcya, mająca na celu przyniesienie finansowego uszczerbku caratowi, **mają oni prawo** żądać, aby „społeczeństwo" się do niej przyłączyło, iżby ów uszczerbek był jak największym. „Społeczeństwo" to stroni od wszelkiej akcyi antyrządowej, gdzie w grę wchodzi **życie**; tu zaś o **użycie** tylko chodzi... Tu najbardziej tchórzem podszyty inteligent ma sposobność wyrażenia swej niechęci dla knutowładztwa...

Ale może braciom syamskim: „Czasowi" i „Warsz. Dniewn." bliżej sprecyzować rzeczonego prawa źródło, czy fundament: jest nim **duch rewolucyi**, napewno autorytet czcigodniejszy, niżli despotów namaszczenie, których najpotworniejszym zakazom i ukazom potulnie poddawać się zalecają z serwilizmu i z urzędu ci bracia syamscy.

Na zakończenie tej paraleli pomiędzy organami pp. Potockiego i Maksymowicza dodamy, iż organ generał-gubernatorski na paru wierszach urywa swe żale — natomiast mniej wstrzemięźliwy „Czas" dodaje między innymi następujący ogólniejszy zgrzyt:

„Wogóle pod wpływem ostatnich wypadków i nieustającej agitacyi wytworzyła się wśród tutejszych warstw robotniczych jakaś mania wielkości, jakieś lekceważenie wszelkiej umysłowej, czy materyalnej wyższości, jakaś chęć narzucenia wszystkim swoich poglądów i przekonań, a przedewszystkiem chęć teroryzowania całego społeczeństwa, które, jak dotąd, zbyt słaby stawia opór temu teroryzmowi".

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

* * *

Policya warszawska z rozkazu generał-gubernatora Maksymowicza urządza obecnie **masowe rewizye** na przedmieściach, w dzielnicach robotniczych, celem wykrycia i odebrania ludziom broni.

* * *

Do „Warsz. dniewnika" piszą z **Piotrkowa**: W dniu 29 marca o godz. 8 wieczorem **do mieszkania inspektora gimnazyum A. A. Francewa strzelano z ulicy**, a następnie rzucono kamień. Winny tego zamachu nie został wykryty.

Groźba strejku kolejarzy.

Wśród kolejarzy w Królestwie Polskiem została rozpowszechniona następująca odezwa:

Niesyty krwi carat nowych ofiar pożąda. Po straszliwym pogromie na stepach Mandżuryi, po ohydnej rzezi tysięcy, które w październiku i grudniu on oderwał od warsztatu i roli i pognał o tysiące wiorst, by tam w Mandżuryi za cenę krwi swojej, za cenę łez i śmierci głodowej swoich żon i dzieci carskie dla Chin ukuli okowy, by tam krwią swoją wzmocnili chwiejący się carat i w nowe okuli kajdany polski lud roboczy, zardzewiałe zrywający pęta. Po tej rzezi ludu naszego car nowych ofiar pożąda. Do nowej szykuje się mobilizacyi.

Lecz przeliczy się teraz carat.

Styczniowy strejk uświadomił roboczemu ludowi całą jego potęgę. Dziś roboczy lud nie pozwoli caratowi nowe wydzierać ofiary. Nie pozwoli więcej potworowi paść się krwią naszą, nie da nikomu więcej przelewać krwi za sprawę rządu dla zysku rozpasłej burżuazyi i czynowników carskich.

Na pierwszą wieść o mobilizacyi w Warszawie lub gdziekolwiek w Polsce polski lud roboczy postanowił przerwać pracę i bronić wszystkich tych, kogo car zapragnie na wojnę popędzić.

Będziemy bronić ich i my, towarzysze kolejowi!

Na pierwszą wieść o mobilizacyi w Warszawie lub gdziebądź w Polsce zaprzestaniemy pracy i wstrzymamy cały ruch na kolejach. Niechaj podczas mobilizacyi ani jeden pociąg nie wyjdzie, niechaj car niema czasu wywieźć tych, których przemocą wydrze.

Towarzysze kolejowi! polski lud roboczy wzywa was do jaknajpotężniejszego wystąpienia: przekonajmy rząd wystąpieniem naszem, że go się nie lękamy, że żadnego rozporządzenia jego nie wykonamy, że współdziałać jego zbrodniom nie będziemy i że walczymy przeciw jego bezprawiom.

Precz z mobilizacyą!
Niech żyje rewolucya!
Niech żyje niepodległa Polska robotnicza!

Komitet Kolejowy
Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, 1 kwietnia 1905 r.

Zamknięcie wyższych zakładów naukowych w całej Rosyi.

Z Petersburga donoszą: Specyalna narada ministrów, mająca za przedmiot sprawy szkół wyższych, uchwaliła ostatecznie: **Zamknąć wszystkie wyższe zakłady szkolne w państwie do 1 września.** Dopuścić do egzaminów ostatecznych studentów ostatnich kursów. Tych, którzy nie chodzili na wykłady — nie karać i nie stosować do nich żadnego przymusu. **Jeżeli zaś jesienią nie staną do apelu albo uczniowie, albo profesorowie — wydalić zarówno opornych profesorów jak opornych uczniów.**

Do Rosyan, uczniów szkół średnich.

Podawaliśmy w streszczeniu odezwę, noszącą ten tytuł, a wydaną w Warszawie przez rosyjską organizacyę akademicką „Wpierod" (Naprzód) bezpośrednio po pojawieniu się wiadomości „Now. Wrem." o zamierzonem spolszczeniu szkół w Królestwie. Odezwę tę, jako charakterystyczny dokument, podajemy w całej rozciągłości.

„Jakkolwiek nieprzychylne i potworne są warunki, w których się znajdujecie, obecna chwila historyczna postawiła was, koledzy, twarz w twarz z życiem. Nagle powstały przed wami pytania, które musicie bezwarunkowo rozstrzygnąć samodzielnie, co do których tak jasno ujawniła się bezsilność i niekompetentność rodziców i władz. Lecz jakżeż przystąpić macie do sprawy niezwykłej, jak wyjaśnić sobie swe położenie przy niedostateczności wszelkiego przygotowania, przy zupełnym (wybaczcie!) nierozwoju umysłowym?

Więcej, niż milion naszych żywicieli robotników, ta masa, którą sobie niejasno przedstawialiście w postaci nożowców i pogardzanej czerni, okazała się ogromną siłą kulturalną, która wstrząsnęła i rozbudziła ze snu wieloletniego wszystkie dzielnice rosyjskiego cesarstwa. Instynktownie poczuliście, żeście strasznie pozostali w tyle — i przy obecnych warunkach nie możecie posunąć się naprzód. Wy, przyszła inteligencya, nie znajdujecie sobie miejsca w nowem życiu. W samej rzeczy, koledzy, zajrzyjcie do duszy waszej. Co za wartość przedstawiacie? Co wzamian dać możecie waszym żywicielom?... Oto pozostaje tylko skonstatować fakt waszego ubóstwa duchowego, waszej zupełnej bezużyteczności... Nie dziw, iż w takich warunkach jesteście wrodzy — i sami gotowiście wrogo się zachowywać wobec wszelkiego ruchu wolnościowego. W przyszłości moglibyście istnieć jedynie wsparci o bagnety.

Nikt, naturalnie, was nie wini; wyście nie stworzyli, ani świadomie nie podtrzymujecie tych wstrętnych stosunków. Winnem jest to trzęsawisko, do któregoście wpadli z dzieciństwa. Wybawcza ręka nie wyciągała się ku wam i uczynić tego nie mogła. Od wpływu jedynego żywego środowiska, skądbyście mogli zaczerpnąć siłę i chęć do rozwoju, zapoznać się z rzeczywistem życiem — od waszych kolegów Polaków troskliwa władza szkolna postarała się was zabezpieczyć, prowokując bezmyślną waśń. Wy — uczący się — nigdyście się nie uczyli. Rodzice posyłali was do szkoły dla świadectw szkolnych, a administracya szkolna korzystała z was, jako agentów polityki państwowej. Pod pozorem nauki (bo przecież nie można przyznawać własności kształcących tym odpadkom, którymi was raczono pod formą różnych Iłowajskich, Smirnowskich, lub cerkiewnej maksymy: „Wszelka dusza władzom zwierzchniczym niech będzie posłuszną") — organizowali was w specyalne „rosyjskie" grupy w celu rusyfikacyi, częstokroć usiłując z was wytworzyć swych szpiegów. Oczywiście — stroniono od was. A życie wciąż szło naprzód, podrastali i wasi koledzy. I oni tem bardziej nie mieli szkoły; wszak cała „nauka" sprowadzała się głównie do tego, żeby ich zmusić rozmawiać po rosyjsku. Jednakże oni żyli i to w warunkach korzystniejszych, niż wasze; jasno pojmowali, dokąd ich pchają, skwapliwie rzucali się na fragmenty wiedzy, które mogły im dać ich własne tajne kółka samokształcenia i czekali tylko okazyi, żeby wystąpić do stanowczej walki.

Gdy oni wraz z rodzinami swemi przeżywali każdy moment walki o byt, gdy ten lub ów prąd w społeczeństwie (pod którem wyście rozumieli bezcelowe zbiorowisko osób, wytwornie odzianych) zniewalał ich głęboko się zastanawiać, zmieniając ich plany i nadzieje na przyszłość — wy, nie zdając sobie sprawy, iż na ich koszt żyjecie, coraz bardziej utwierdzaliście się w przekonaniu, że jedyne źródło życia — to data wypłacania pensyj. I gdy oni, pełni żądzy życia, wszystkie swe nadzieje pokładali we własnych mło

dych siłach twórczych, wyście z ukontentowaniem obliczali, że przez petersburskiego wujaszka, będzie można odrazu wkręcić się na urzędnika do specyalnych poruczeń — lub uzyskać jeszcze coś lepszego, a o tem, że w Rosyi co rok kilka gubernij głoduje, że podatki ostatnią krową są płatne, że setki, tysiące ludzi pędzą na Sybir — wszystko to was nie interesowało, wyście o tem dokładnie nawet nie wiedzieli.

Nastała chwila po temu, i wasi koledzy zgodnie i śmiało wystąpili ze swemi słusznemi i niezbędnemi żądaniami. Jak wyście wykorzystali tę chwilę? Straciliście głowę, nie pojęliście nawet, o co chodzi, tylko nieliczni zpośród was przyłączyli się do wspólnego ruchu. Usprawiedliwiać się tem, że „Polacy wysunęli swoje nacyonalistyczne żądania“ nie możecie, ponieważ oni swoich specyalnych postulatów nikomu nie narzucają, w liczbie swych żądań podali i takie, iż każda narodowość powinna mieć prawo zakładania swych własnych szkół w Polsce (tak samo, jak w Paryżu istnieje uniwersytet rosyjski).

Już prawie dwa miesiące strejkują wasi koledzy, a wy wciąż się wahacie. Zagrożono wam zmniejszeniem stopnia ze sprawowania i wyście zaczęli uczęszczać do szkół. Prawda, wyodrębniwszy się w specyalną grupę jesteście nieliczni, niezorganizowani, opuściliście moment najdogodniejszy... lecz jeszcze nie zapóźno koledzy! Pojawiła się wiadomość, że komitet ministrów oświadczył się za wprowadzeniem języka polskiego do szkół Królestwa Polskiego.

Być może, nawet bardzo być może, że to pułapka, jedna z czczych obiecanek rządu, w każdym razie znamiennem jest to, że najbardziej zaklęty wróg takiej reformy, sam rząd petersburski uznał prawowitość żądań polskiej młodzieży. Czyż wy to, koledzy, macie nie sympatyzować z temi dążeniami. Przecież nie zechcecie gnić w swem sztucznem bagnie. Porzućcie te jezuickie klasy. Pokażcie czynem, że nie zdołano was zatruć systemem apuchtinowskim, żeście tacy sami żywi i uczciwi ludzie, jak wasi koledzy kurscy lub saratowscy. Zażądajcie i dla siebie prawdziwej szkoły i rzeczywistych pedagogów zamiast „kazionnej“ nauki z jej czynownikami od „oświaty narodowej“ i jej własną policyą.

Rosyjska organizacya studencka w Warszawie „Wpierod“.

„Galicyjskie wybory“ do Kasy chorych.

Tarnopol, 2 kwietnia.

Wybory do powiatowej tarnopolskiej Kasy chorych, odbyte 31 marca, były jednem ogromnem nadużyciem, popełnionem na tutejszych robotnikach.

Legit[illegible]acye w[illegible]rcze doręczano w ten sposób, że olbrzymia ilość robotników, członków Kasy chorych nie otrzymała kartki głosowania. Prze[illegible] legitymacye wystawiono tylko hyenom rządzącej kliki. Nigdzie, w całym powiecie dzień wyborów nie był ogłoszony na 14 dni naprzód, jak tego żąda ustawa, nie doręczono również legitymacyj wielu pełnoletnim robotnikom, od szeregu lat bez przerwy opłacającym Kasę. — W Petrykowie, gdzie wybory wypadły niepomyślnie dla kliki, nie uznano wyboru trzech jednogłośnie wybranych delegatów robotniczych.

W samym Tarnopolu przeprowadzenie wyborów było wprost naigrawaniem się z ustaw. Wybory rozpisano na 8 dni, zamiast na 14, na dzień powszedni, co również jest wbrew ustawie, gdyż wybory do Kasy chorych mają się odbywać w dniu wolnym od pracy t. j. w niedzielę. Legitymacyj do samego dnia wyborów nie doręczono ogromnej ilości wyborców, mimo reklamacyj. W biurach Kasy obiecywano zgłaszającym się po legitymacye, że doręczone im będą w Kasie chorych w dzień wyborów, w dniu tym jednak wszystkich zgłaszających się członków żandarmerya i policya nawet na dziedziniec Kasy nie dopuszczała..

Sto kilkadziesiąt legitymacyj zarząd zamiast doręczyć wyborcom, oddał indywiduum takim, jak Józef Łagojda, Stefan Wacyk i Bazyli Drohobycki, którzy mieli je doręczyć członkom klerykalnej „Wiry“. Lecz tego było za mało. Zarząd wydał temu gniazdu szwindlów wyborczych kilkaset legitymacyj, imiennie niewypełnionych, które wyżej wymienione indywidua wraz z felczerem Kasy Scharfem i praktykantem budowniczego Schächtera, Szmukiem, dowolnie wypełniały, rozdając je ludziom, którzy nigdy nie należeli do Kasy chorych, a szli do głosowania za kieliszek wódki. Zarząd dopuścił się więc zwyczajnego oszustwa.

Skoro w tej sprawie udała się deputacya do starostwa, tam wbrew dowodom powiedziano, że jest to niemożliwe i nie poczyniono żadnych kroków w celu zapobieżenia temu oszustwu.

Zarząd nadto fałszował poświadczenia doręczenia legitymacyj. Starostwo popierało klikę; w przeddzień wyborów zakazało odbycia zgromadzenia publicznego. W motywach zakazu starosta podał, że zgromadzenie to mogłoby wywołać jeszcze większe roznamiętnienie wyborców, niż ujawnione na zgromadzeniu ludowem 25 marca b. r. — obsłonki więc wszelkie zostały odrzucone na bok.

Nadużycia, jak wspomnieliśmy już, do kulminacyjnego punktu doszły w dzień wyborów. Wybory ogłoszone były na godz. 9 rano, a już o godz. 7 kordon policyi obsadził wejście na podwórze Kasy i nie wpuszczał nikogo do środka, mimo, że w podwórzu tem stoją dwie kamienice zamieszkałe przez ludzi postronnych i nic nie mających wspólnego z wyborami. O godz. 9-tej, kiedy zaczęły się wybory, nie chciano wpuścić nikogo z opozycyi tak, że mężowie zaufania, którzy mieli być przy skrutynium, musieli przemocą wtargnąć.

Według planu mieli iść najpierw steroryzowani przez starostę, który jeszcze rano w dzień wyborów osobiście był w młynie, robotnicy z młyna, propinacyi, słudzy sądowi, pocztowi i podatkowi. Dopiero dzięki ostremu natarciu mężów zaufania komitetu opozycyjnego, którzy wykazali, że do ludzi, którym powszechnie zarzucają złodziejstwa i którym zostały udowodnione malwersacye żaden uczciwy człowiek nie ma zaufania, weszli w równej ilości i przedstawiciele opozycyi do komisyi skrutacyjnej.

Na sali wyborczej, gdzie rzekomo nikomu nie wolno było być prócz komisyi skrutacyjnej i oddających głos, pod okiem komisarza starostwa p. Kamińskiego, swobodnie grasowały hyeny wyborcze Oczereta, wydzierając kartki głosowania komitetu opozycyjnego, a wpychając kartki rządzącej kliki. Hyen tych było dwadzieścia kilka. Każdy wyborca przechodząc przez salę do skrutynium musiał staczać formalne walki z niemi. W szajce tej znajdowali się: Józef Łagojda, Stefan Wacyk, Schächter, budowniczy, Scharf, felczer Kasy, Korduba, majster murarski i wielu innych.

Magazynier młyna parowego Aron Koser, który co roku na koszt Kasy chorych jeździ do kąpiel, wydzierał przemocą w sali wyborczej wszystkim robotnikom z młyna karty głosowania komitetu opozycyjnego, powpychał im karty Oczereta, grożąc wyrzuceniem z pracy i sam odprowadzał z osobna każdego robotnika do urny wyborczej. Oczywiście robotnicy tarnopolscy zapamiętają sobie nazwisko p. Arona Kosera. Prowizoryczni dozercy więzień otrzymali wraz z legitymacyami i kartki do głosowania z kandydatami Oczereta wprost z kancelaryi rządowej. Zapowiedziano im, aby pod grozą utraty posady nikt nie ważył się głosować na inną listę. W ten sam sposób postąpiono i ze służbą pocztową i z robotnikami z propinacyi.

Prócz wydzierania na sali robotnikom przemocą kart opozycyjnego komitetu, starano się, by robotników, których podejrzywano, że nie będą głosowali na listę Oczereta, nie wpuścić na salę wyborczą. Komisarz starostwa Dniestrzański nakazał wprost policyantom wpuszczać na podwórze tylko tych robotników, którzy mieli kartki kliki rządzącej. Sam p. Dniestrzański przechadzał się po ulicy, rozmyślnie potrącając robotników, nazywając ich „hołotą“. Policyanci pod egidą p. Sitki, nie wpuszczali robotników na podwórze, rozpychając ich kułakami. Popisywali się zwłaszcza kapral Bezezowski i policyant nr 4.

Robotnicy jednak nie dali się sprowokować i do końca wyborów zachowali zimną krew.

Dzięki rozpisaniu wyborów na dzień powszedni, dzięki presyi ze strony starostwa, nie doręczaniu legitymacyj wyborczych, nie uwzględnianiu reklamacyj, wydawaniu legitymacyj imiennie niewypełnionych, oszustwom i terorowi nawet przy samem skrutynium lista grabieżców grosza robotniczego przeszła większością 103 głosów. Lista robotnicza komitetu opozycyjnego otrzymała 156 głosów, lista Oczereta 259 głosów. Wszyscy uczciwi robotnicy tarnopolscy głosowali na listę opozycyjną, cała inteligencya, z wyjątkiem czterech, głosowała na naszą listę. Na listę Oczereta głosowali rozpici i przekupieni kułtuni z „Wiry“ i steroryzowani robotnicy.

Zwycięstwo obecne kliki będzie atoli ostatniem jej zwycięstwem i pomści się na niej srogo. Przedewszystkiem czynnością Łagojdów, Wacyków, Drohobyckich i innych zająć się musi prokuratorya; wyświetlone być muszą dalej przed najszerszem forum wszystkie nadużycia, które złożyły się na te istotnie galicyjskie wybory.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce wagonów w Sanoku wybuchł, jak już donosiliśmy, z powodu obniżenia płac akardowych. Zniżka ta jest bardzo znaczna: gdy dawniej płacono bowiem za odkucie łoża do cylindrów 1 K 10 h, obecnie zredukowano płacę na 90 h. Zniżka ta tem dotkliwiej odczuć się dała, że przez dłuższy czas był, jak wiadomo, brak pracy, wszelkie więc zasoby robotników — jeśli wogóle o czemś podobnem mówić można, zostały wyczerpane. Skoro zatem fabryka obecnie otrzymała znaczniejsze zamówienia, spodziewano się, że będzie można coś więcej zarobić; bojąc się jednak widocznie, by robotnicy nie porobili majątków, pp. Balz i Plinkiewicz obniżyli ceny akordowe. W ten sposób kowal, który np. dostał 460 sztuk łożysk cylindrowych do obrobienia, traci 92 K w porównaniu z tem, co zarobić się spodziewał. Tak było z kowalem Grabowskim, który 30 marca uległ ciężkiemu okaleczeniu; kiedy rąbał żelazo na zimno pod młotem parowym, kawał żelaza odskoczył, gruchocząc mu nogę.

Już po raz drugi do wywołania zatargu między firmą a robotnikami przyczynił się wspomniany już Balz, kierownik warsztatów wagonowych, gburowaty Niemiec, nie umiejący po polsku, który dla zaskarbienia sobie względów dyrekcyi, obniża wciąż płace akordowe.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ w Krakowie.

Baczność! Wyborcy opozycyjni!

Biuro reklamacyjne znajduje się u dra Bernarda Lauera, plac Wszystkich Świętych 1 (róg ul. Grodzkiej 19, telefon Nr. 172).

Termin reklamacyjny upływa z dniem 14 kwietnia.

Do kobiet wyborczyń. Otrzymujemy następującą odezwę: Przypominamy, że listy wyborców wystawione są do przejrzenia w magistracie tylko do 14 b. m. Niechże więc każda wyborczyni mająca prawo głosowania na radców miejskich upewni się w porę, czy jest na liście umieszczoną i wniesie odpowiednią reklamacyę w razie nieznalezienia w spisie swojego nazwiska. Prosimy również o zatrzymywanie pełnomocnictw, a raczej nie przyrzekanie ich nikomu, aż do ostatniej chwili przed wyborami, a to celem umożliwienia sumiennego głosowania. Przyrzekanie pełnomocnictw dzisiaj, t. j. w chwili, kiedy nawet lista kandydatów nie jest wyborczyniom znaną, równa się wyrzeczeniu prawa wyborczego. Niech nikt nie ma prawa czynienia kobietom zarzutu, że przez ich pośrednictwo dzieją się nadużycia wyborcze. *Kobiecy komitet przedwyborczy.*

KRONIKA.

Dla wygody naszych abonentów miejscowych zaprowadziliśmy osobny **telefon administracyi „Naprzodu“ nr. 624.** W sprawach prenumeraty, doręczania pisma, reklamacyj i t. p. zechcą abonenci „Naprzodu“ zgłaszać się odtąd do telefonu nr. 624. Telefon redakcyi ma i nadal nr. 396.

Deputacya krakowska u Gautscha. Z Wiednia piszą nam dnia 5 kwietnia: Deputacya w sprawie kanałów wodnych, wysłana przez krakowską radę miejską, była dziś u prezydenta ministrów bar. Gautscha. Z posłów wzięli udział w deputacyi pp. Rotter, Petelenz, Doboszyński i Daszyński. Po przedstawieniu sprawy przez prezydenta miasta dra Lea bar. Gautsch wypowiedział dłuższą mowę, w której zaznaczył, że odpowiedzialność za zwłokę spada na rząd jego poprzednika, że roboty przedwstępne nie są ukończone (a jednak w samej Galicyi są szczegółowe plany na przestrzeń 31 kilometrów — *Przyp. Red.)*, że dalej sprawa kosztów przedstawia się bardzo niekorzystnie, oraz, że kanał powinien być równocześnie budowany na wielu miejscach i szybko ukończony, aby uniknąć interkalaryów (mowa tu o włożonych w roboty zbyt wcześnie wielkich sum, nie procentujących się aż do otwarcia kanałów. *Przyp. Red.).*

Na argumenty, podniesione przez pp.: Lea, Rottera i Daszyńskiego, usłyszano z ust bar. Gautscha, że nie jest przeciwnym utworzeniu ekspozytury technicznej w Galicyi (wolelibyśmy samodzielną dyrekcyę budowy dróg wodnych *Przyp. Red.)* i że wogóle będzie się starał ustawę wykonać, jakkolwiek wytrwale wzbraniał się określić jakikolwiek termin rozpoczęcia robót. Wówczas poseł Daszyński zapowiedział wniosek nagły w parlamencie, celem zmuszenia rządu do dania jasnej odpowiedzi wobec Izby posłów i opinii publicznej.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się ostatnie próby z 4-aktowej sztuki M. Gorkiego „Letnicy“ w przekładzie K. Rakowskiego. Dochód z dzisiejszej premiery powiększy fundusz emerytalny artystów naszej sceny. Dlatego też artyści i dyrekcya mają nadzieję, że publiczność dzisiaj zapełni szczelnie salę teatru. Główne role grać będą panie: Wysocka, Sulima, Rutkowska, Arkawinówna, Senowska i Jutkiewicz, oraz pp. Sobiesław, Sosnowski, Mielewski, Zelwerowicz, Jednowski, Popławski, Zawierski, Leszczyński i inni. Reżyseryę prowadzi p. Walcwski. Sztuka Gorkiego powtórzoną zostanie w sobotę.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę „Knajpa“, sztuka w 3 aktach z epilogiem Parvlego, malująca z ogromną prawdą i silnym tragizmem to bagno, w którem toną ludzie wszystkich klas, zapominając o swych obowiązkach względem żon i dzieci, rujnując przyszłość rodzin i własne zdrowie, tracąc je w chmurach dymu tytoniowego, w kurzu i wyziewach spirytualii, którym każda knajpa przesiąkła. W przygotowaniu na niedzielę „Marnotrawca“, czarodziejski wodewił Rajmunta.

Ćwiczenia wojskowe na Wiśle. Starostwo krakowskie ogłasza:

Od 1 kwietnia do 14 maja b. r. odbywają się na Wiśle pod Zwierzyńcem powyżej Krakowa ćwiczenia c. i k. batalionu pionierskiego nr. 9 codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godziny 8 rano do 11 przed południem i od 2 do 5 po południu, następnie od 15 maja do końca września b. r. od godziny 7 rano go 10 przed południem i od 2 do 5 po południu. — W czasie tych ćwiczeń jest spław na Wiśle chwilowo zamknięty na przestrzeni od karczmy zwanej „Rzym“, znajdującej się na prawym brzegu Wisły w Pychowicach do klasztornego folwarku w Zwierzyńcu. W wyżej oznaczonym czasie ćwiczeń jest bezwarunkowo zakazana wszelka jazda statkami i spławianie galarów na wskazanej przestrzeni Wisły. Wymieniony batalion pionierski oznacza zamknięcie przestrzeni rzeczonej flagami czerwono-białego koloru, zatkniętemi przy karczmie „Rzym“ i przy [illegible]sztornym folwarku w Zwierzyńcu. Prócz tych sygnałów utrzymywana jest na Wiśle wojskowa straż rzeczna przy karczmie „Rzym“ w Pychowicach, a do zarządzeń straży stosować się mają flisacy, galarnicy i kierownicy statków. Kto się nie zastosuje do niniejszych zarządzeń będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Skrutynium wyborów lwowskich. Pisma lwowskie podają obliczenie głosów, już prawie ukończone, wedle którego tow. dr. Diamand ma przyjść do ściślejszych wyborów otrzymawszy 3.218 głosów. Również do ściślejszych wyborów ma przyjść inżynier Mikołaj Czajkowski (3.115 gł.). Być może, że jeszcze i tow. inżynier Artur Hausner (2.882 gł.) dostanie się do ściślejszych wyborów.

O kartelu konserwatywno-ugodowo narodowo-demokratycznym. Współpracownik „Kuryera warszawskiego“ p. Rabski, druh firmy Wasilewski-„Słowo polskie“, pisze w numerze 95 swego brukowego organu:

„W Galicyi od pewnego czasu zabran[illegible] utworzenia stronnictwa kartelowego, do którego wchodzą dwie partye, walczące z sobą do niedawna jeszcze na śmierć i życie. Mówię o partyi „Czasu“ i o partyi „Słowa polskiego“. Obie (?) zachowały i zachowują niewątpliwie swój własny program, ale obie zrozumiały również, że w kilku sprawach aktualnych pierwszorzędnego znaczenia, mianowicie w stosunku do socyalizmu i sprawy rusińskiej, mają sporo punktów stycznych, na których podstawie może nastąpić porozumienie“.

Tyfus wśród robotników. Z Turki piszą nam: Uzupełniając wiadomości z naszego powiatu podane w nrze 91 „Naprzodu“, donoszę, że na węgierskiej stronie tuż nad samą granicą w miejscowości Wołoszanka, z powodu wielkiej ilości chorych na tyfus plamisty, dobudowano w tych dniach do szpitala tamtejszego przedsiębiorstwa czwarty barak izolacyjny. Prymaryusz tego szpitala dr. Singer zachorował na tyfus, sprowadzono z Budapesztu czterech lekarzy. Śmiertelność 4—5 dziennie, przedtem 7—8. Jak nasze władze starają się zapobiegnąć rozszerzeniu tej zaraźliwej choroby u nas w Galicyi, doniesiono już Szanownej Redakcyi.

Dowiedziałem się właśnie, że w powiecie naszym było już mnóstwo wypadków, a mianowicie: w Turce 22 wypadki, w Hołosku 7 domów zakażonych, w Siankach 11 wypadków, w Bomowej 4 czy 5 wypadków, w Borym kilka, w Komarnikach 10. Mimo tego obecnie właśnie odbywa się w Turce jarmark doroczny, na który zeszło się masa ludu nawet z węgierskiej strony, o czem sam naocznie przekonałem się.

Czy pozwolenie, a względnie nie zakazanie tego jarmarku nie równa się poniekąd pomocy do rozszerzania zarazy — zostawiam to do ocenienia najwyższym władzom krajowym i całego społeczeństwa.

Gdy wybuchła w powiecie naszym zaraza świń, namiestnictwo delegowało aż 4 czy 5 weterynarzy, lecz gdy idzie o ludzi, namiestnictwo milczy, gdyż dotychczasowe zarządzenia starosty Bilińskiego są formalnemi kpinami i urąganiem przeciw wszelkim przepisom zdrowotnym. A może wojskową zasadę, że koń kosztuje 120 złr., a żołnierz tylko 3 złr., zastosowuje rząd nasz i do cywilnej ludności?...

Zmarł w Hamburgu tow. Józef Berkowicz Kohn, przewodniczący komisyi prasowej tamtejszego dziennika socyalno-demokratycznego „Hamburger Echo“. Urodzony w r. 1841 w Łęczycy w Królestwie Polskiem, przeznaczony został przez ojca na rabina, ale w r. 1863 porzucił dom i poszedł do powstania. Zdołał następnie ujść rąk władz rosyjskich i wyemigrował do Niemiec. Osiadłszy w Hamburgu jako kupiec, był tam jednym z najdzielniejszych pracowników partyi socyalno-demokratycznej.

List z cytadeli warszawskiej pomieszczają pisma wiedeńskie. List pisany jest 2 b. m. przez młodego robotnika polskiego, członka „Siły“ w[illegible]deńskiej, który w interesach wyjechał do Warszawy, gdzie aresztowano go podczas demonstracyi. „Zwracam się do Was — pisze — z gorącą, ostatnią może prośbą. W czasie zajść 29 stycznia w Warszawie zostałem aresztowany i razem z wieloma innymi oskarżony o zbrojny napad na policyę i wojsko. Stawiono nas dlatego przed sąd wojenny pod zarzutem przekroczenia § 279 tom 22 ustaw wojskowych z roku 1869, w którym przewidziano wyłącznie karę śmierci. Od zeszłej środy zaczęto doręczać nam akta oskarżenia, przyczem przewodniczący sądu wojennego generał Strelnikow miał tego rodzaju przemowę: „Inscenowaliście polskie powstanie, postąpimy więc z Wami tak, jak z powstańcami z r. 1863; jednych powywieszamy na szubienicach, drugich wyślemy do robót przymusowych“. Wyznaczono nam 24 godzin na powołanie obrońców i podanie świadków itd. na co sądy cywilne dają termin przynajmniej tygodniowy. Wśród stawionych przed sądem wojennym znajdują się następujący znani mi z nazwiska: Władysław Dąbrowski z Wiednia, Antoni Pilaszek, Zaręba, Jan Szewczyk, Stanisław Zieliński, ogółem stawiono przed sądem wojennym koło tuzina przeważnie młodych ludzi. W interesie ich mają być urządzone tutaj demonstracye uliczne, niezależnie od tego należałoby poruszyć opinię w kraju

i zagr.nicą. Kolegów pozdrawia z więzienia Op· wski".

wski i Dąbrowski są jedną osobą.

...cie przy ul. Dzikiej. Nawet ugodowy korest... ent „Dziennika poznańskiego" pisze w tej spraw... :

...ędowe opisy starcia krwawego pomiędzy ży... kimi socyalistami a wojskiem, są, jak zanieprawdziwe. Najpierw ilość ofiar jest wię... ą, aniżeli oficyalne sprawozdanie przyznaje, a potem stroną zaczepiającą nie byli socyaliści, tylko reprezentanci władzy, chcący przeszkodzić tłumnemu pogrzebowi zmarłego socyalisty".

Strejki lokatorów. W Petersburgu urządzili strejk lokatorzy tanich mieszkań przy ul. 11-tej roty pułku izmajłowskiego, żądając zmniejszenia komornego. Gdy rządca na to nie przystał, lokatorzy postanowili zastrejkować i nie płacić komornego. Strejk trwał przeszło tydzień. Wreszcie komorne zmniejszono o 1 rubla miesięcznie od każdego pokoju. Przy 7-ej rocie pułku izmajłowskiego gospodarz tanich mieszkań dowiedziawszy się o strejku, sam zmniejszył komorne o 50 kop. od pokoju.

Ponowne zatrucie w fabryce. W fabryce Tow. akcyjnego Krusche i Ender w Pabjanicach powtórzył się onegdaj wypadek gromadnego zatrucia. Sześć robotnic umieszczono w szpitalu, inne udały się do domu. Celem zbadania przyczyny wypadku, wyjechał do Pabjanic naczelnik laboratoryum miejskiego z Łodzi dr. Serkowski.

Konstantyn Meunier umarł. Z Brukseli nadeszła 4 b. m. wiadomość o śmierci wielkiego malarza i rzeźbiarza Konstantyna Meunier. Od dłuższego czasu cierpiał on na chorobę sercową, mimo to pracował aż do ostatniej chwili. Zmarł Meunier w 74 roku życia; malował sceny z życia robotniczego, jako rzeźbiarz, uznanie znalazł dopiero w 60 roku życia. Dziełem jego życia są rzeźby przedstawiające pracę. Górnik, oracz, siewca, hutnik, portowy tragarz, bo były postaci, które pociągały jego siłę twórczą. Lubował się w oddawaniu w bronzie ich muskularnych ciał z największą prawdą życiową. Meunier był socyalistą. Robotnicy polscy mieli możność nabrania wyobrażenia o jego twórczości z reprodukcyi, zamieszczonej w Kalendarzu Robotniczym za rok 1903 z grupy jego dłuta na pomniku pracy na wystawie paryskiej.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Letnicy", komedya w 4 aktach M. Gorkiego (nowość). Na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego.

Sobota: „Letnicy", komedya w 4 aktach M. Gorkiego.

Niedziela: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Sobota: „Knajpa".

Niedziela: „Marnotrawca".

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „O teatrze".

— **Resursa urzędnicza** urządza w sobotę 8 b. m. przedstawienie amatorskie z następującym programem: „Czuła struna", fraszka sceniczna ze śpiewami w 1 akcie. 2) „Wnjaszek Alfonsa", komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego. 3) „Skrzypce czarodziejskie", operetka w 1 akcie Offenbacha. Muzyka 56 p. p. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Zamach dynamitowy w Łodzi.

Łódź, 1 kwietnia.

Dziś o godzinie 1 m. 15 po południu na ulicy Długiej przed domem nr. 18 w sąsiedztwie kancelaryi policmajstra rzucono bombę dynamitową pod nogi komisarzowi II. cyrkułu Szatałowiczowi. Komisarz padł z obciętemi nogami i z poszarpanym bokiem, został jednak na razie przy życiu. Sprawca zamachu zdołał ujść szczęśliwie. W ogólnym zamęcie nawet go nie ścigała policya, zapewne ze strachu. Za to postępujący o parę kroków za komisarzem stójkowy rzucił się na leżącego na trotuarze człowieka, który usiłował bronić się rewolwerem. Zmierzyć jednak, ani oddać strzału już nie zdołał, okazało się bowiem, iż był ciężko ranny w brzuch odłamkiem pocisku. Stójkowy dwukrotnie ciął go szablą po głowie, a po kwadransie karetka pogotowia ratunkowego odwiozła go pod eskortą do szpitala. Stan jego jest beznadziejny. Komisarza broczącego krwią przeniesiono do mieszkania prywatnego. Śmierci jego spodziewają się lada chwila.

Siła wybuchu wyrwała kawał chodnika, poobijała tynk z muru i wywaliła kilkadziesiąt okien. Z przechodniów poszwankowane zostały dwie kobiety ale lekko — właściwie obalone zostały tylko przez siłę wybuchu na ziemię i boleśnie potłukły sobie głowy o kamienie.

Na grzmot wybuchu zebrał się szybko olbrzymi tłum ciekawych. Głośno wychwalano wykonawców zamachu, wyrażając tylko żal, że sprawca sam padł ofiarą swego poświęcenia. Policya zupełnie straciła głowę i wygnani na ulicę w całej masie stójkowi kręcili się bladzi po miejscu wypadku nie wiedząc co czynić. Po pewnym czasie zaroiło się po całem mieście od patroli pieszych i konnych. Krążyły one spokojnie, nie zaczepiając nikogo, chociaż po całem mieście zbierały się na ulicy gromady ludzi, słuchając opowieści „naocznych" świadków o wypadku. Ci „naoczni" świadkowie wyplatali nieraz niestworzone dziwy i baśni o okolicznościach towarzyszących zamachowi.

Wszyscy jednak jednogłośnie cieszą się z zasłużonej kary, jaka spotkała Szatałowicza. Jest to bowiem ten sam łotr, który podczas grudniowej demonstracyi P. P. S. własnoręcznie zastrzelił chorążego demonstracyi nieodżałowanej pamięci towarzysza Książczyka i kazał strzelać piechocie w tłum, nie zwróciwszy się nawet do demonstrantów z wezwaniem do rozejścia się. Fakt ten oburzył w swoim czasie całą ludność Łodzi. Do dawnych swoich zasług dołożył ten posiepaka policyjny nowe laury podczas strejku powszechnego: pod jego to komendą kozacy zganiali do II. cyrkułu mnóstwo spokojnych przechodniów i na podwórzu cyrkułowem maltretowali w iście kozacki sposób pod osobistym kierunkiem komisarza. Z pomiędzy pobitych w tym cyrkule dwaj ludzie wkrótce zmarli.

Oto motywy, które skłoniły wydział spiskowo-bojowy P. P. S. do zgładzenia komisarza Szatałowicza.

Łódź, 4 kwietnia.

W sprawie zamachu na komisarza policyjnego Szatałowicza dzisiaj została rozpowszechniona odezwa wydziału spiskowo-bojowego P. P. S. Zawiera ona krótkie oznajmienie o samym fakcie.

Wczoraj Szatałowicz umarł.

Wśród policyjnych urzędników zapanowała panika, tem bardziej, że okrucieństwa, dokonywane w czasie dni strejkowych, zbyt jeszcze są w świeżej pamięci i wołają o pomstę.

Policmajster Chrzanowski inaczej nie ukazuje się „ludowi", jak w powozie pod eskortą dwóch szpiclów, z których jeden siedzi na przedniem siedzeniu i pilnie śledzi, co się dzieje z tyłu powozu, drugi na koźle.

Charakterystycznem jest, że Chrzanowski, zawiadomiony telefonicznie o zamachu na Szatałowicza, nie uznał za możliwe zjawić się na miejscu wypadku.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Budżet pocztowy.

Wiedeń, 6 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem poczt oraz inspektorów przemysłowych dr Grek wykazuje pocztowe upośledzenie Galicyi; żali się też na pruską administracyę pocztową, która listy austryackich obywateli z adresami do kobiet, gdy nazwiska są zgodnie napisane z przepisami gramatyki polskiej, zwraca jako *unbestellbar*. Co się tyczy inspektoratów, należy się zastanowić, czyby dla fabryk chemicznych nie oddać ich zamiast chemikowi, w ręce hygienistów i lekarzy.

Poseł Głąbiński oświadczył się za ogłaszaniem sprawozdań galicyjskich inspektoratów nietylko po niemiecku, ale także po polsku.

Poseł Romańczuk żali się na lekceważenie języka ruskiego przez galicyjskie władze pocztowe, proponuje zaprowadzenie nauki języka ruskiego na kursach praktykantów pocztowych w dyrekcyi poczt we Lwowie, dalej żąda ruskich napisów na gmachach pocztowych i na stampilach pocztowych itp.

Minister handlu oświadcza co do manipulantek pocztowych, że szczerze pragnie zrównać ich płace z płacami pocztowych urzędników pomocniczych.

Po przemówieniu referenta, który w rezolucyi żądał zaciągnięcia pożyczki na rozszerzenie sieci telefonicznej, uchwalono budżet pocztowy, a następnie budżet inspektoratu przemysłowego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pościg japoński.

Tokio, 6 kwietnia. (Urzędownie). Część załogi japońskiej w Czanczun spędziła Rosyan, którzy obsadzili kilka miejscowości w odległości 9 mil na zachód od Tsuhuszu i obsadzili tę miejscowość, jak i Sumienczeng. Następnie wypędzili Japończycy Rosyan jeszcze z kilku innych miejscowości i we wtorek dotarli do Santaoku, otworzyli silny ogień na oddział rosyjskiej kawaleryi i rozproszyli go.

Ranni w Mukdenie.

Petersburg, 6 kwietnia. Generał Liniewicz telegrafuje do ministerstwa wojny: „Przybyli tu z Czerwonego krzyża: Guczkow, 9 sióstr miłosierdzia, 26 wyższych funkcyonaryuszów lekarskich i 65 osób z personalu sanitarnego z Mukdenu. Japończycy odesłali ich do naszej armii. Guczkow donosi, że 20 sióstr, 30 lekarzy i 150 osób z personalu sanitarnego odesłano do Czifu dla przewiezienia do Rosyi. Dalej opowiadał Guczkow, że w Mukdenie pozostali ranni: generał Gannenfeld, 36 oficerów, 1 lekarz i 1649 żołnierzy. Przy opuszczaniu Mukdenu zostało w szpitalach Czerwonego krzyża 460 chorych, a także 406 rannych Japończyków. Reszta naszych rannych, mianowicie: 1 generał, 36 oficerów i 1189 żołnierzy przybyło tam dopiero po opuszczeniu przez Guczkowa Mukdenu. Rannych tych transportował nasz i japoński personal sanitarny z placu boju. Guczkow oświadczył też, że Japończycy obchodzą się bardzo dobrze z naszymi rannymi, lekarzami i siostrami miłosierdzia".

Z CARATU.

Aresztowania.

Warszawa, 6 kwietnia. (Pet. ag. telegr.). Onegdaj i wczoraj w nocy aresztowano na przedmieściach **77 osób**, przy których znaleziono rewolwery i odezwy.

Dopuszczenie Polaków do rosyjskiej służby rządowej.

Petersburg, 6 kwietnia. Komitet ministrów obradował w dniach 4 i 5 bm. nad uprawnieniem Polaków do zajmowania stanowisk w służbie rządowej i uchwalił, że istniejące w tej mierze ograniczenia mają być zniesione. Ograniczenia te jednak mają być zatrzymane dla stanowisk wyższych.

Kwestyę, czy niżsi urzędnicy w dziewięciu zachodnich guberniach mają władać językiem większości zaludnienia, tj. polskim, względnie litewskim, rozstrzygnięto w duchu twierdzącym. Decyzye te powzięto na propozycyę Wittego.

Reforma cerkwi prawosławnej.

Petersburg, 6 kwietnia. „Nowoje Wremia" donosi: Na odbytem wczoraj posiedzeniu świętego synodu uchwalono ostatecznie zwołanie soboru celem dokonania wyboru patryarchy. Uchwałę tę przedłożono carowi. Sobór ten ma się zebrać w Moskwie. Kandydatem na patryarchę jest według postanowień kanonicznych najwyższy duchowny stolicy, a więc metropolita petersburski Antoniusz. Synod będzie organem doradczym dla patryarchy. Równocześnie będzie zniesiony urząd nadprokuratora synodu. Prawo czynienia carowi propozycyi przechodzi na patryarchę.

Zamach w Kiszyniewie.

Kiszyniew, 6 kwietnia. Wczoraj w nocy jakiś nieznany człowiek dokonał **zamachu na towarzysza komisarza policyi Kirgikhi'ego**, nie zranił go jednak. Sprawca uszedł. Dzisiaj rano znaleziono na miejscu zamachu nóż chiński, który prawdopodobnie był własnością sprawcy.

Ruch chłopski na Kaukazie.

Tyflis, 6 kwietnia. (Pet. ag. tel.). W kilku miejscowościach okręgu Gori zaszły wykroczenia chłopów, zwrócone przeciw duchowieństwu i szlachcie, posiadającej ziemię. Chłopi rabują mienie, palą i niszczą dobytek, oraz rąbią lasy. Wojsko i policya wystąpiła przeciwko burzycielom spokoju.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 6 kwietnia. Zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego poseł Kossuth uzasadnia swój wniosek o unieważnienie uchwały z 18 listopada, dotyczącej zmiany regulaminu t. zw. „Lex Daniel". Mówca wywodzi: Prezydent sejmu dopuścił się wtedy złamania regulaminu i zapomniał o swoich obowiązkach, jakie mu regulamin dyktował. Naród w ogromnej większości potępił to postępowanie prezydenta i dawnej większości, jest więc wskazanem, aby sejm powziął uchwałę unieważniającą zmianę regulaminu i aby uchwała z 18 listopada znikła z protokołu. (Oklaski na lewicy i w centrum). Łącznie z tem, pragnąłbym imieniem zjednoczonej opozycyi zwrócić się z przestrogą pod adresem tych wszystkich, coby na Węgrzech rządzić chcieli z naruszeniem ustaw i prawa, bo na Węgrzech tak rządzić nie można. (Żywe oklaski na lewicy i w centrum). Znaczna większość narodu węgierskiego prawa i regulamin sejmu uważa za święte i nietykalne. (Oklaski i okrzyki „Eljen" na lewicy i w centrum).

Prezydent Just oświadcza, że rozprawy merytoryczne na tym wnioskiem odbędą się na jutrzejszem posiedzeniu.

Kossuth uzasadnia następnie drugi swój wniosek o wybór komisyi z 21 członków, któraby wypracowała adres do korony. Kossuth oświadcza: Dawna większość sejmu stała się dzisiaj mniejszością. Naród wydał wyrok w procesie między dawną, a dzisiejszą większością. Naturalną więc konsekwencyą tego faktu byłoby, gdyby obecna większość objęła rządy w kraju na podstawie swego własnego programu. Gdyby tego nie uczyniła, a pozwoliła na narzucenie sobie programu innego, byłoby to czynem niemoralnym i naruszeniem pojęć o konstytucyjności. Od wyborów upłynęły już dwa miesiące, a dotąd na Węgrzech panuje stan „ex lex" i stosunki są niepewne. Aby położyć koniec temu stanowi rzeczy, jedynym środkiem konstytucyjnym będzie uchwalenie adresu do tronu, w którym to adresie wyłuszczony będzie program obecnej większości i ustanowiono podstawy, na których obecna większość gotowa jest objąć rządy (Żywe oklaski).

Prezydent Just zawiadamia, że merytoryczne obrady nad tym wnioskiem odbędą się jutro.

Następnie posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 6 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że wniosek prezydenta ministrów Tiszy, postawiony na wczorajszem posiedzeniu partyi liberalnej opiewał, aby partya liberalna nie przedkładała projektu adresu.

Jednodniowy strejk generalny.

Budapeszt, 6 kwietnia. Węgierskie biuro telegraficzne donosi z Szegedynu: „Policya rozwiązała przedwczoraj obóz strejkowy robotników przędzalni z tem uzasadnieniem, że robotnikom zwrócono książeczki robotnicze, strejk więc jest ukończony. Burmistrz wydalił socyalistę Refesza za obrazę policyi. Gdy się o tem robotnicy dowiedzieli, urządzili zaraz strejk powszechny. Wczoraj o godz. 6 rano zebrało się kilka tysięcy robotników wszystkich gałęzi i śpiewali Marsyliankę. Na wszystkich budowlach, we fabrykach i drukarniach strejkują. Dotąd spokoju nie zakłócono. Wojsko stoi w pogotowiu".

Szegedyn, 6 kwietnia. Wskutek zniesienia przez burmistrza postanowienia rozwiązania obozu strejkowego i podania tego do wiadomości przywódcom partyi socyalistycznej, uchwalono zakończyć strejk generalny. Prócz robotników z przędzalni we wszystkich innych gałęziach przemysłowych dziś praca będzie na nowo podjętą.

Spisek wojskowy w Paryżu.

Paryż, 6 kwietnia. W pomieszkaniu urlopowanego kapitana Tamburini'ego skonfiskowane przed kilku dniami 500 sztuk mundurów piechoty. Policya ubiegłej nocy przeprowadziła kilkanaście rewizyj domowych.

„Temps" donosi, że chodzi tu o poważniejszą sprawę, niż zrazu sądzono. Na przedmieściu Puteaux znaleziono w odosobnionym domu u tandeciarza Majera 8000 nabojów karabinowych, które skonfiskowano, a Majera aresztowano. Policya zna już miejsce, gdzie karabiny do tych nabojów się znajdują. Kapitana Tamburini'ego uwięziono. Twierdzi on, że 500 uniformów zakupił u handlarza starzyzny, by pomódz pewnemu oficerowi intendantury, który był odpowiedzialnym za mundury, ukradzione mu z magazynu, nie chce jednak wymienić nazwiska tego oficera. Teścia Tamburini'ego, byłego podoficera Vrina, również uwięziono. Policya sądzi, że chodzi tu o wojskowy spisek, podobny do spisku z roku 1812 generała Malet'a dla zniszczenia cesarstwa.

Podróż Wilhelma.

Rzym, 6 kwietnia. Król Wiktor Emanuel wyjechał dziś rano w towarzystwie ministrów Tittoniego i Mirabella do Neapolu, celem powitania tam cesarza niemieckiego.

Ruch przeciw cudzoziemcom w Chinach.

Waszyngton, 6 kwietnia. Stany Zjednoczone zawiadomiły Rosyę, że według sprawozdania posła amerykańskiego w Pekinie, ruch przeciw cudzoziemcom w Chinach niema charakteru groźnego.

Trzęsienie ziemi.

Londyn, 6 kwietnia. Dzienniki wieczorne donoszą z Lahore: W miejscowości Darmazale dzielnica miasta, zamieszkana przez tubylców, uległa wskutek trzęsienia ziemi doszczętnemu zniszczeniu, a cała ludność pogrzebana pod gruzami. W dzielnicy europejskiej większa część domów zupełnie zniszczona. Setki osób znalazły śmierć. Spustoszenie straszne. Ocaleni obozują pod gołem niebem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Do Komitetu majowego** zapisywać się mogą Towarzysze i Towarzyszki w Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, i w admintstracyi „Naprzodu", Sławkowska 29.

✕ **Baczność metalowcy w Krakowie!** W niedzielę 9 b. m. o godz. 10 rano w hotelu Kleina (ul. Gertrudy) odbędze się wielkie zgromadzenie robotników metalowych z porządkiem dziennym: 1) Położenie robotników metalurgicznych a organizacya. 2) Święto 1. Maja. 3) Wnioski i interpelacye.

✕ **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem.

✕ **Zgromadzenie poufne robotników żydowskich w Krakowie** odbędzie się w lokalu „Postępu" (Starowiślna 42) w sobotę 7 b. m. o godz. 3 po południu. Z porządkiem dziennym: 1) Organizacya zawodowa. Referent tow. Zeplichal z Witkowic. 2) Uroczystość 1. Maja. Towarzysze! Stawcie się jaknajliczniej.

✕ **Baczność handlowcy w Krakowie!** W niedzielę 9 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebustyana 16, zgromadzenie poufne z następującym porządkiem dziennym: 1) Handlowcy krakowscy wobec centralnego stowarzyszenia pomocników handlowych w Austryi. 2) Wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność sprawy zjawcie się jak najliczniej!

✕ **Walne zgromadzenie Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się we środę 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Uprasza się o liczny udział. Tego samego wieczora próba Chóru.

✕ **Stryj.** W piątek 7 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu stow. „Znicz" poufne zebranie partyjne w sprawie uroczystości 1. Maja. Towarzysze i Towarzyszki jawcie się jak najliczniej!

✕ **Stryj.** Dnia 8 kwietnia b. r. odegraną zostanie staraniem grupy kolejarzy sztuka G. Hauptmana „Tkacze". Towarzysze jawcie się licznie!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówk

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510.